Ner 147. Kraków 2 Lipca — Piątek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .		złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„	24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„	tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„	80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 1 lipca.

Jak przed tygodniem o śmierci biskupa Łubieńskiego, tak znowu dzisiaj pisać nam przychodzi:

Nie ma już podobno żadnéj wątpliwości, że biskup Majerczak, administrator téj części dyecezyi krakowskiéj, która zostając pod panowaniem rosyjskiem kieleckiéj przybrała nazwę, wywiezionym został do Permu. Nowy gwałt, ale zaprawdę brakuje nowych wyrażeń aby go napiętnować.

Jeżeli zgon biskupa augustowskiego miał w sobie coś traicznego, to gwałt na biskupie Majerczaku tuż po nim dokonany, nosi na sobie cechę, przed którą ludzkość wzdrygać się musi. Zaledwie bowiem zastygły zwłoki męczennika w Niżnym Nowogrodzie, a już Moskwa w swej zaciekłości po nową sięgnęła ofiarę. Porywa starca, który najtrudniejsze chwile i największe burze na swojem przetrwał stanowisku, biskupa, który zużył swe siły na usługach kościoła i owczarni sobie powierzonéj, który w pasterskiem swem powołaniu jednał sobie cześć i miłość w kraju, a zmuszał do uszanowania jego nieprzyjaciół; biskupa, którego przed rokiem Car nadaniem orderu zasmucił, o którego pobycie w Warszawie przed miesiącem jeszcze dziennik urzędowy z największą niby to czcią się rozpisywał; biskupa zatem, któremu nic rząd rosyjski zarzucić nie zdoła prócz tego, że kolegium petersburskiego nie uznał za najwyższą kościelną władzę, że jako biskup katolicki widział w Papieżu Głowę Kościoła... porywa go, i szle na wygnanie do Permu!... Nie dojechał do Permu złamany walką młody biskup augustowski, wiezie więc tam Moskwa sędziwego starca, aby uświetnić to miasto męczeństwem biskupa polskiego, aby stanęło na równi z Jarosławem, Wiatką, Astrachanem, Nowogrodem i innemi, aby i ono dało świadectwo prześladowaniom wiary katolickiéj i narodu polskiego, aby i tam wyrosła palma do korony mającej uwieńczyć episkopat polski!...

Wobec takiéj zgrozy, takiego okrutnego a systematycznego postępowania Rosyi, cóż znaczą nasze wyrazy najgłębszéj boleści? Jedną datę więcéj zapiszą dzieje na chwałę kościoła i na hańbę XIX wieku. A wyrazu tego nie cofniemy, skoro wiek nasz tak niby cywilizowany na takie prześladowanie przyzwala. Przyzwala zaś tak dalece, że dziennik rosyjski wychodzący w Belgii, licząc na obojętność Zachodu, ośmiela się w téj samej chwili wystąpić przeciw alokucyi ostatniéj, twierdząc, że „w Rosyi religia katolicka używa téj saméj wolności jak wszędzie, a surowe postępowanie wymierzone jest tylko na pewnych biskupów podnoszących rokosz przeciw ustawom i instytucyom państwa, i to nie surowsze od kroków w innych rządach przedsięwziętych“...

Lecz powtarzamy, cóż znaczą nasze wyrazy boleści, oburzenia, ale nie trwogi. Z wzrastającą liczbą wyznawców polskich podnosi się w nas wiara, wzmaga i umacnia nadzieja. Drogi Opatrzności są niezbadane. Któż powie jakie ma zamiary rzucając po całéj Rosyi takie nasienie jakiem są nasi męczennicy? Nie przesądzamy jéj widoków, ale się poddajemy z zaufaniem w jéj ostateczną sprawiedliwość.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 czerwca.

(J). Kończę dziś moje wczoraj wam przysłane sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców odbytego w niedzielę.

Następnie przemówił p. Widman Karol popierając wniosek Smolki, który — jak powiada — popiera z najgłębszego przekonania, nie zaś dla tego, że Smolka jest jego politycznym przyjacielem; popierałby program nieobesłania i w tym razie, choćby tenże od kogo innego wyszedł. Jako argument za tym wnioskiem przytacza mowca owe tylekroć zużyte, a jednak w gruncie rzeczy najniewłaściwsze porównanie stosunków naszych z węgierskiemi; patrzcie — powiada — co uzyskali Węgrzy swoją absteneyą? Oto są nietylko panami u siebie w kraju, ale nawet za granicą mają reprezentacyę swoję i poszanowanie u ludów Europy. A my? My jesteśmy oblani dokoła Moskalami, jak półwysep morzem, a już nawet w Krakowie burmistrzują moskiewscy urzędnicy telegraficzni, deptając nasze najświętsze uczucia narodowe. Jakież mamy stanowisko za granicą? Żadnego prawie nie mamy, podczas gdy rządy europejskie starają się teraz o to, aby mogły urządzać konsulaty w Węgrzech. Powiedziano ze strony przeciwnej, że mamy autonomię, mamy sejm, Wydział krajowy, Rady powiatowe i gminne; ale one wszystkie są bezwładne, a władza jest przy rządzie, przy ośmiu wicenamiestnikach i 74 starostach powiatowych. Władze autonomiczne nie mogąc wykonywać powziętych przez się uchwał mają jakoby związane ręce, i cóż po tem, że zniesiono kajdany i kary cielesne, kiedy wzmagającym się przez to rozbojom i innym zbrodniom władze autonomiczne nie mające egzekutywy, tamy położyć nie mogą? Cóż nam po Radzie szkolnej, kiedy ona nie jest niczem, tylko rządowem biórem szkolnem, nad którem panuje namiestnik, a nad nim znów minister? Rady powiatowe domagały się w petycyach, aby przy poborze wojskowym reprezentant władz autonomicznych mógł być obecnym w komisyi, i to byłoby niemałem dla nas ustępstwem; cóż ztąd, kiedy delegacya uchwaliła nie przedkładać petycyi! (P. Ziemiałkowski rusza ramionami na znak, że jemu nic o tem nie wiadomo.) Podatki nałożone na nas są ogromne i stosunkowo większe, niż w innych krajach koronnych; pomiatają nami w Wiedniu, a przy udzielaniu koncesyj na banki i koleje najmniej uwzględniają Galicyę. Panowie! zdobądźmy się raz na odwagę; inni mają odwagę bić się, inni uciekać, delegacya miała odwagę siedzieć w rajchsracie, miejmyż i my odwagę nie obsyłać jej. Głosuję za wnioskiem p. Armatysa.

Poseł Ziemiałkowski. Zaczynam od słów p. Wolskiego. Rządy potępiały konstytucyę 3go maja jako wymysł jakobinizmu, jakobini jako wymysł monarchizmu. Podobnie z jednej strony p. Wolski zarzuca delegacyi, że za mało dbała o wolność, a p. Armatys z drugiej strony powiada, że on dziękuje za wolność niemiecką, on chce wolności polskiej. Panowie! Nie ma różnych wolności; wolność jest jedna, jak prawda i świętość tylko jedna! (Tu powstaje ogromny zgiełk i hałas trwający prawie pięć minut. P. Dr Zuker Filip i Dr Hofman Kornel widzą się przeto zmuszeni zażądać od przewodniczącego, aby przestrzegał wolności głosu. Fakt ten cechujący zresztą całe zgromadzenie jest wymownym dowodem, o ile z prawdą zgodne jest twierdzenie jednego z tutejszych dzienników, iż zgromadzenie, o którem mowa, odbyło się z należytą powagą i spokojem.) P. Ziemiałkowski, który przez cały czas widocznie wzruszony niespodzianem przyjęciem tych, którzy go niedawno wynosili pod niebiosa, po uciszeniu wrzawy ciągnąc dalej przerwaną mowę powiada: Na wszystkie zarzuty uczynione delegacyi przez p. Wolskiego odpowiedzieć na razie nie mogę, bo nie jestem przygotowany, nie mogę mieć w pamięci przebiegu tylu posiedzeń, każdorazowych uchwał i głosowań. To jednak powiedzieć muszę, że delegacya zawsze i wszędzie miała na oku przestrzeganie wolności. Jeżeli zresztą p. Wolski data przytoczone z gazet czerpał, to niech do autentyczności tychże nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi; wszakżeż w jednym dzienniku pisano, jakobym miał powiedzieć, że nie chcę stanąć przed wami, a wiadomo wam przecież, że was zaprosiłem, abyście mnie, jeżeli chcecie, wysłuchać raczyli. Co do głosowania nad wnioskiem Rosera, przyznaję, iż rzeczywiście głosowaliśmy przeciw niemu, ale czyż była inna droga? Czyż można było zkądinąd pokryć wydatek 7 milionów, które loterya rocznie przynosi bez podwyższenia o tyle podatków. (Głos: to prawda!) I ja uznaję ogromną szkodliwość i demoralizujący wpływ loteryi; ależ nikt nie jest zmuszonym grać na loteryi, a potem gdy potępiacie grę na loteryi, potępcież jeszcze bardziej grę giełdową. (Głos: bardzo słusznie!) Zarzucano nam, iż przy ustawie nad stanem wyjątkowym milczeliśmy. Przepraszam, ja mówiłem. Wtedy wnosiłem, aby zawieszenie stanu wyjątkowego nie od rządu, ale od parlamentu zależało. Przegłosowano nas, bośmy mniejszością; bo ich jest pięć razy tyle, co nas, a matematyka uczy, że pięć jest więcej niż jedno. Myśmy tam nie szli bić się krzyżową sztuką; a gdyście tak panowie pojęli nasze zdanie, to było wysłać zamiast nas olbrzymich i barczystych ludzi, możeby oni coś zyskali. Że rezolucya tak późno do Wiednia nadeszła, nie nasza, ale rządu wina. Niech zwolennicy biernej opozycyi udowodnią, że zostając tu uzyskamy, co żądamy, a chętnie przystanę na ich wnioski. Porównywano nas z Węgrami, daj Boże, aby tak było; ale jakżeż stosunki ich są od naszych odmienne, a przedewszystkiem, czy jest nas tyle? (Głosy: więcej!) Tak, więcej! Więcej na kuli ziemskiej; ale ci bracia nasi, co jęczą w niewoli, pomódz nam nie mogą; liczyć na nich nie możemy. Powtarzam, że nie mamy innego sposobu, jak wysłać delegacyę do Rady państwa, aby tam broniła praw naszych. (Głos: i mieć ludzi do tego!) Tak i mieć ludzi do tego. I dla tego powtarzam panom słowa p. Armatysa: „Miejmy cierpliwość!“ bo tylko cierpliwość do celu nas doprowadzi. (Oklaski!)

Dr Teobald Semilski: Mnie rzecz, o którą chodzi, wydaje się nader prostą. Jesteśmy bici, nie idźmyż więc tam, gdzie nas biją. Niezadługo święcić będziemy obchód uroczystości narodowej, której hasłem: „Wolni z wolnymi, równi z równymi!“. I my mamyż pójść tam, gdzie się obchodzą z nami nie jak z wolnymi i równymi, ale jak z pachołkami? Czyż jadąc do Wiednia mogła delegacya wątpić o tem, że będziemy tam mniejszością i że nas tam majoryzować będą? Grożą nam okropnemi następstwami polityki biernej, przedewszystkiem groźbą straszną, waśnią społeczną, którą rządby wzniecił w naszym kraju, gdybyśmy nie szli po jego woli, ale rząd, któryby sobie tak postępywał, nie zasługuje na to, abyśmy sojusz z nim zawarli. Stan oblężenia! Jakaż to straszna groźba! Przetrwaliśmy już nie jeden stan oblężenia, gdy trzeba będzie, jeszcze nie jeden przetrwamy, a gdy się uzbroimy w wytrwałość, to żaden stan oblężenia nam nie zaszkodzi. Grożą rozwiązaniem sejmu! Również straszna groźba. Rozwiążą sejm, który nie potrafił uchwalić dobrych ustaw, i tego mamy się ustraszyć? Ale prawda, rozpiszą bezpośrednie wybory. I cóż ztąd? Będą oni agitować, to i my agitować będziemy; zobaczymy, kto kogo przemoże. Powiedział p. minister rolnictwa w Krakowie, że mamy walczyć, a więc zgoda, walczmy! Grożą dalej Moskalami i powiadają, że przez wzgląd na Moskwę Austrya nie może nam dać koncesyj żadnych. Ależ bo w takim razie Austrya nie byłaby państwem samoistnem (*souverain*) ale lennem; grożą nam federacyą, ależ bo my właśnie chcemy federacyi i polityki federacyjnej, bo to jest polityka polska (brawo): „Wolni z wolnymi, równi z równymi“. (Oklaski). Takie moje zapatrywanie, a chcąc, aby uchwała mająca się dziś powziąć wypadła jednomyślnie, aby zgromadzenie niniejsze wypadło świetnie, stawiam poprawkę pośredniczącą, mogącą pogodzić różne odcienia, a mianowicie, „że zgromadzenie na teraz zgadza się z nieobesłaniem R. P.“.

P. Dobrzański Jan. Mowcy poprzedni wyobrażali dwa przeciwne kierunki: jeden stający w obronie delegacyi i niby rezolucyi; drugi federalistyczny i przeciwny rezolucyi. Mowca sądzi, że zgromadzenie nie powinno decydować o obesłaniu lub nieobesłaniu R. P., gdyż to zależeć będzie od stosunków politycznych, jakie się wykłują podczas przyszłej kadencyi sejmowej; można względnie do okoliczności równie skutecznie popierać żądania kraju obesłaniem jak też nieobesłaniem. Wybór tych dwóch środków należy pozostawić sejmowi, któremu w tym celu trzeba rozwiązać ręce uchwałą, iż delegaci do R. P. powinni złożyć mandaty swoje. Naszem zadaniem powinno być obalenie ministerstwa centralistycznego, ono stoi urzeczywistnieniu życzeń naszych na przeszkodzie, a nie R. P., której większość zgodziłaby się może z naszemi żądaniami, ale nie może przez wzgląd na ministerstwo, którego popieranie ma sobie za obowiązek, obawiając się po jego ustąpieniu powrotu reakcyi. (P. Ziemiałkowski potakuje głową). W dalszym przeciągu swojej mowy występuje p. D. w sposób gwałtowny i namiętny przeciw delegacyi w ogóle, a przeciw p. Ziemiałkowskiemu w szczególe, zarzucając, że delegacya nie korzystała ze stosownej chwili, gdy p. Beust nie był jeszcze ustalonym, że jeden raz tylko zagroziła wystąpieniem. I ta większość popierała ciągle ministerstwo centralistyczne, które obalić jest naszym celem. W tej większości — są to słowa p. Dobrzańskiego — jest pięciu tylko członków z inteligencyi; reszta bez własnego zdania idzie za wpływem tych pięciu wyzyskujących wpływ swój dla własnych celów.

Mniejszość doradzała wystąpienie. My zróbmy tę mniejszość większością, aby wzięła kierunek w sejmie!

Że delegacya źle się sprawiła w Wiedniu, tego dowodem sama rezolucya, bo gdyby delegaci wnosili na R. p. żądania kraju, wtedyby nie było potrzeby uchwalania rezolucyi, która pośrednio jest tylko korekturą postępowania delegatów. Wracając z Wiednia zaczęli pisywać programy po niewczasie, programy te należało pisać w Wiedniu. Na drugiej kadencyi, kiedy p. Beust był już ustalonym, delegacya trudniejsze miała stanowisko, tem bardziej, że się ogłosiła sama partyą ministeryalną, prawie jednogłośnie wyraziła życzenie, aby p. Alfr. hr. Potocki wstąpił do ministerstwa centralistycznego, a gdy w kole polskiém mówiono o opuszczeniu Rp. i o ewentualnem upadku obecnego ministerstwa, to p. Bocheński lamentował, iż z upadkiem tym stracilibyśmy dobrodziejów naszych (P. Ziemiałkowski kiwa głową, na znak, że to nieprawda). Poprawki p. Semilskiego nie mogę brać na seryo, to nie wniosek pośredniczący, to żart chyba. Słowa p. Wolskiego — choć w jego cytatach myłki zaszły — w ogóle są prawdziwe i słuszne. Fałszywy pokost liberalizmu służył właśnie delegacyi jako pretekst do sojuszu z ministerstwem.

Wnioskom stronnictwa federalistycznego mowca również jest przeciwnym. Nie oglądajmy się na inne prowincye, ale żądajmy prawa dla siebie tylko, jak to czynili Węgrzy, a teraz Czesi, gdyż ci nie marzą już o federacyi lecz żądają dla siebie prawa korony S. Wacława. Polityką polską jest właśnie pilnowanie swego interesu, nie zaś staranie się dla kogo innego. Uchwalmy to, co skutek jakiś wywrze: gdy uchwalimy nieobesłanie, nikt na to uważać nie będzie; gdy zaś uchwalimy, że delegaci powinni składać mandaty, to wywrze to ogromny wpływ na kraj, wszędzie pójdą za naszym przykładem a nawet p. Ziemiałkowski, który tu oświadczył, iż mandatu nie złoży, do złożenia go będzie zmuszonym. P. Ziemiałkowski powiedział, iż nie złoży mandatu. Co to znaczy? Poseł wobec wyborców powiada, iż nie złoży mandatu? (Wzruszenie zgromadzenia ogromne.)

P. Ziemiałkowski (w sprawie osobistej). Zanadto szanuję wolę wyborców, abym mógł był powiedzieć słowa, jakie mi tu w usta włożono. Powiedziałem że nie złożyłem mandatu, gdyż sprawa rezolucyi była jeszcze nie załatwioną, słów zaś „nie złożę“ nie powiedziałem. (Huczne oklaski).

Dr Wolski zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby jego cytata były mylne.

Poseł Smolka. Nie chciałem więcej przemawiać, ale uczyniono mi zarzut, jakobym mówił nieprawdę, a na to odpowiedzieć muszę. Powtarzam jeszcze raz (p. Ziemiałkowski bowiem temu zaprzeczył. *Pr. kor.)*, że się delegacya wysługiwała Niemcom i ministrom, i że się obrzydliwie wysługiwała. (Oklaski) Zwykle milczała, a gdy mówiła, to półgębkiem tak, że się za nią wstydzić należało. Gdyby przy rozprawach nad ustawą wojskową była nie weszła do sali aż po zadosyćuczynieniu naszym życzeniom, mielibyśmy już teraz wszystko. Ale wiedziano w Wiedniu, że delegacya nie wystąpi i to dodawało ministrom otuchy i pozwalało wystąpić dziennikarstwu wiedeńskiemu z tak bezczelnem lekceważeniem naszych posłów. Powiedziały dzienniki, że delegacya polska nie wystąpi, bo są jeszcze koncesye na banki i koleje. Delegacya zachowała się, jak ów syn chłopa, który, gdy jego ojca bito, powiedział: Spróbuj jeszcze raz, a potem znów jeszcze i dalej jeszcze raz, aż w końcu widząc, że to nie żarty, powiedział: „*Chodit batku, bo taki na prawdu bijut.*“ (Śmiech). Mowca przypomina dalej, że jesteśmy w większości w Austryi, gdy się bowiem wszyscy Słowianie połączą, to będzie nas 20 kilka milio. przeciw 8miu. Powiedziałem rządowi, aby oddał Wenecyę i Węgrom przywrócił ich prawa; nie usłuchał z początku, a potem po wielkich stratach i klęskach usłuchać musiał. Kolega Dubs powiedział, że jestem niecierpliwy, ale, że to szlachetna niecierpliwość. Dzięki mu i za to, bo inni inaczej o tem mówią. Jeżeli dając rządowi wspomniane rady, byłem niecierpliwym, to w takiem rozumieniu rzeczy jestem niecierpliwy i teraz chcąc, abyśmy otrzymali to, co otrzymać prędzej lub później musimy—bez strat i klęsk. P. Dobrzańskiemu odpowiada, że wnioski obydwa (Sm. i D.) równie zaważą na szali opinii kraju. Sejm i tak wyszle delegacyę, pocóż więc ta komedya? Niech w innych miastach uchwalają, aby sejmowi rozwiązać ręce, wy obywatele stolicy, głowy kraju, idźcie o krok dalej przyjmując mój wniosek, a wtedy nie będę potrzebował zebrać 14tu podpisów, jak to na ostatniej kadencyi czynić musiałem, przyjdą z podpisami do mnie. Jeżeliby zaś mój wniosek nie miał uzyskać większości, to proszę, abyście przyjęli wniosek p. Dobrz., który uważam za *minimum* żądań.

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

V.

Nad ranem, kiedy pierwsze promyki jutrzenki szare światło rozlały, Edward otworzył oczy, budząc się z jakiegoś snu, ciężkiego jak ołów, długiego jak wiek. Nadaremnie starał się rozpoznać otaczające przedmioty, zrobić ruch jakikolwiek, lub przypomnieć, gdzie się znajduje. Ostatki woli zebrawszy, zdołał unieść nieco głowę od poduszki, lecz silny i dotkliwy ból wyrwał mu z ust jęk przejmujący i odebrał ochotę powtarzania próby.

Wtenczas uczuł na czole dotknięcie jakiejś ręki, chłodnej, delikatnej, dziwnie pieszczotliwej i kojącej cierpienia; otwierając z trudnością powieki klejące się na nowo, ujrzał jak za mgłą nieznaną, uroczą postać, przypominającą mu widzianą gdzieś Matkę Najświętszą ukazującą się miastu powietrzem dotkniętemu, z wyrazem niewypowiedzianej dobroci i nieograniczonego współczucia w twarzy.

Kołysany cudownem widzeniem, zasnął snem głębokim i spokojnym, jakby z uczuciem że śpi okryty skrzydłami swego Anioła Opiekuna.

. . . .

Od tej chwili niebezpieczeństwo minęło. Obudziwszy się na nowo po upływie przeszło dwudziestu czterech godzin, pokrzepiony na siłach i z rozjaśnioną głową, zdziwił się nie pomału, znajdując własną osobę w łóżku, powiniętą jak małe niemowlę i koło łóżka nieznajomą kobietę średnich lat.

— A... pani... próbował robić honory swego domu. Co to znaczy? dodał, pokazując na obandażowaną rękę.

— Miał pan przypadek na ulicy; rękę zwichniętą i trochę gorączki... teraz już dobrze, tylko niech pan nie mówi dużo... chce pan rosołu?

— O i owszem... ale zkąd pani się tu wzięła?

— Pani hrabina zostawiła mnie tu na swojem miejscu.

— Jaka pani hrabina?

Usłyszał nazwisko pani Serafiny.

— A, to ja ją widziałem raz tutaj... teraz sobie przypominam.

Rosół, wizyta doktora i inne nader prozaiczne okoliczności, nie dały mu czasu rozmyślać nad powinowactwem poetycznego objawienia, przynoszącego sen i zdrowie, z panią Serafiną, której odwiedziny, odtąd niepotrzebne i zbyteczne, ustać musiały.

Za to niedługo czekał Herkulesa. Po południu zjawił się, jak zwykle, z miną pogromcy całego świata i szyderstwem na ustach.

— Wstydziłem się z początku za ciebie, mój kochany, żeś się dał rozjechać jak kura; teraz winszuję i zazdroszczę... stałeś się bohaterem całego miasta.

— Żebyś ty wiedział jak mnie ręka boli...

— To wszystko przejdzie... pani Melania na wieść o twoim wypadku zemdlała na miejscu, publicznie, i odchorowała wzruszenie; a co najgłówniejsza, pani Serafina pielęgnowała cię sama, własną rączką anielską chłodząc twe rozpalone czoło.

— Cóż to dowodzi?... Że jest istotnie dobrą i że przez dobroć gotowa każdemu oddać podobną usługę.

— Marzycielu niepoprawny! roją ci się po głowie bezinteresowne uczynki!

— Dotąd w mojej słabej głowie nie mogę odszukać żadnego związku między postępowaniem pani Serafiny i jakimikolwiek widokami.

— Znajdziesz może z czasem. Nie masz żadnego polecenia do pani Melanii?

— Możesz się jej kłaniać odemnie.

— Biegnę, pędzę... Do widzenia; zobaczymy się jutro.

VI.

Główną cechą charakteru Herkulesa był niesłychany egoizm i chęć nieograniczonego panowania nad ludźmi. Nie zrobiłby jednego kroku dla rodzonego brata, ale gotów był poświęcić cały świat dla zadosyćuczynienia własnej fantazyi. Zimny, sceptyk do gruntu, zły z natury, umiejący trzymać na wodzy i powściągać swoje namiętności, ile razy mu to własny interes nakazywał, ostrożny i bystry, miał wszystkie kwalifikacye niezbędne indywiduom pragnącym dominować nad pewną częścią czy cząstką rodzaju ludzkiego. W innej epoce, albo w innem społeczeństwie byłby koniecznie odegrał jakąś rolę wybitną na szerszej widowni, — w mazowieckiej stolicy, w szóstym dziesiątku dziewiętnastego wieku musiał poprzestać na skromniejszych atrybucyach. — Bawił się w Mefistofelesa, studyował słabe strony charakterów, śledził nitki za pociągnięciem których bliźni będzie tańczył na pewno; z talentem dedukcyjnym pierwszorzędnego policyanta przenikał cudze tajemnice i wzajemne stosunki jednostek towarzystwa, i tak, przy wielkiej odwadze fizycznej i olbrzymim tupecie, stał się plagą i postrachem niejednego człowieka.

Kobietom pewne spojrzenia Herkulesa dawały dreszcze śmiertelne, bo go wiedziały namiętnym, nieprzebierającym w środkach, próżnym, mściwym i obranym zupełnie z tego rodzaju wspaniałości, jaka towarzyszy zwykle nawet wielkiej sile zwierzęcej. Zdarzyły się dnie, w których napastowany manią pastwienia się na drugich, gadał tym paniom śmiertelne impertynencye, owinięte w cukrowe słówka, a zaprawne taką dozą jadu, iż najwymowniejsze języka zapominały.

Jedynym człowiekiem pod słońcem, dla którego czuł nieco słabości i dużo respektu, był Edward. Pomimo różnicy wieku, mniejszej zresztą, niż się zdawało na pozór, wychowali się razem. Edward przywiązał się do niego z przyzwyczajenia; i instynktowym pociągiem słabszych organizacyj do natur silniejszych, oddawał mu liczne a bezinteresowne usługi, i raz w bardzo ważnej okoliczności stanął otwarcie w obronie przyjaciela, z narażeniem własnej osoby. Trudno było przewidzić, do jakiej cyfry mogła dojść summa wzajemnych poświęceń Herkulesa, to pewna jednak, iż orędownictwu Edwarda zawdzięczała dotąd pani Melania swój spokój z tej strony i nawet niejaką opiekę.

Była to moralnie i fizycznie słabiuchna istotka, chodząca niekonsekwencya, kapryśne zwierzątko, maltretowane przez męża, który ją z domu jak najczęściej wysyłał, niemające pojęcia różnicy między złem a dobrem, naiwne nieraz do głupoty i nieodpowiedzialne za własne uczynki. W duszy była przekonaną i dałaby się zabić za to, że Edward nadużył jej dobroci i zaufania. Znajdując go delikatnym, dyskretnym i powolnym, bawiła się jak piłką.

Herkules odkrył własnym przemysłem pajęczą siatkę, wiążącą oboje, a niewidzialną dla reszty świata, i czekał cierpliwie końca historyi, by zrobić z Melanią mały rachunek różnych psot i dotkliwych figlów, jakie mu chętnie wyrządzała, zaślepiona jego wyjątkowem obejściem, przypisywanem własnej zasłudze. Zmiarkowawszy w powietrzu burzę i początek końca, wybadywał Edwarda na spacerze; pod pokrywką przyjacielskiej usługi dla obydwóch stron ułożył dramatyczny epizod przy fortepianie, będący w samej rzeczy połapką, w którą wpadła biedna myszka na wpół umarła ze wstydu i przestraszona przepaścią otwierającą się nagle pod nogami.

Po obojętnej odpowiedzi chorego, czuł się zupełnie upoważnionym do zbierania owoców tryumfalnej kampanii i z lekką myślą pociągnął w stronę siedliska pobitego nieprzyjaciela.

— Mam Lulunię w kieszeni... pomyślał dzwoniąc do drzwi.

W salonie zastał parę obcych osób; rozmowa toczyła się, w braku czego lepszego, o wypadku Edwarda. Lulunia mieniła się, twarz przybierała naprzemian różne kolory tęczy. Herkules kręcił wąsa, pokazując zęby.

— Cóż, nie posłuchała pani dobrej rady?.. zapytał bez ogródki, gdy zostali sami.

— Nie rozumiem pana?

— I wszystko przepadło. Żal terna?

— Śni się panu na jawie...

— Eh, eh, ze mną dyplomacya nie wiele pomoże... To był jedyny środek; tymczasem urwał się i ucieka, ucieka... coraz prędzej.

— Kiedy chodzić nie może? rzekła, próbując

Dyskusya zamknięta. Następuje głosowanie. Ponieważ jednak, jak wspomniałem, między obecnymi znajdowała się wielka liczba niewyborców a liczba ta po odejściu wielu wyborców, długiem trwaniem zebrania znużonych, stała się przeważną, widział się przewodniczący zmuszonym do wezwania, aby wyborcy poszli na prawą a niewyborcy na lewą stronę. W skutek tego pomięszanie się jeszcze bardziej się zwiększyło i rzeczywiście między głosującymi znajdowała się wielka liczba niewyborców.

Przy głosowaniu nad 2gim ustępem wniosku p. Armatysa (pierwszego nie poddano wcale pod głosowanie) podniosło się za nim kilkadziesiąt rąk, podczas gdy po stronie wyborców stało kilkaset ludzi; domaga się próby przeciwnej, lecz tu podniesiono zaledwie kilkanaście rąk. Przewodniczący oznajmia, że wniosek p. Armatysa przyjęty znakomitą większością. (Przeciągłe oklaski) *).

Miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem p. Dobrzańskiego. Smolka oświadcza, że głosowanie niepotrzebne, bo wniosek ten w jego (Smolki) właśnie przyjętym wniosku jest zawarty; Dobrzański utrzymuje przeciwnie, że tu przyjęto tylko wniosek Smolki względem nieobesłania, w którym wniosek o złożeniu mandatów nie jest zawarty.

Powstaje wrzawa: Smolka i Dobrzański wchodzą kilkakrotnie na trybunę i przemawiają w tym przedmiocie, przez co się wrzawa jeszcze bardziej powiększa. Dobrzański (krzycząc) Panowie! Mój wniosek jest praktyczny, bo ma skutek doraźny; gdy go przyjmiecie, poseł Ziemiałkowski natychmiast złoży mandat. Rozdrażnienie zgromadzenia wzrasta do tego stopnia, iż przewodniczącemu niepodobna utrzymać porządku, i byłaby wrzawa niewiedzieć jak długo trwała, gdyby się w końcu Smolka nie był oświadczył i za przyjęciem wniosku Dobrzańskiego, poczem wniosek natychmiast przyjęto.

Wniosek Wolskiego odrzucono jednogłośnie.

Po skończonem zgromadzeniu wyprawiano jeszcze owacye dla Smolki, wynoszono go na rękach, tak iż zaledwie do domu jednego ze swoich przyjacioł schronić się mógł.

Paryż 29 czerwca.

-i- W tej samej prawie chwili, w której cesarz Napoleon przemawiając do oficerów w obozie w Chalons, podnosił cywilizatorskie znaczenie wojen, papież na zgromadzeniu Świętego Kollegium dziękował Bogu za utrzymanie pokoju, i bolał nad uciskiem kościoła w Polsce.

„Złóżmy dzięki Bogu, wyrzekł Pius IX, że zachował w pokoju ten szczątek ziemi, cudownie uprzywilejowanej, zkąd spoglądać i zanosić modły możemy za kościół cały. Ach! jakże cierpienia, które ten kościół udręczają, są uciątliwe! Wszędzie ruiny tylko, łzy tylko".

„Być może, iż w tejże samej chwili, w której wymawiam te słowa, jedno Królestwo pozbawione jest ostatniego biskupa swego, wtrąconego do więzienia, lub poprowadzonego, tak jak inni, na wygnanie".

Gazette de France podnosząc znaczenie tej allokucyi, dodaje, że nie po pierwszy to raz Papież sam jeden tylko podnosi głos protestacyi przeciwko uciskowi, którego Polska jest ofiarą. *Presse* opisując wywiezienie ks. biskupa Łubieńskiego, i zgon jego w Niżnym Nowogrodzie, artykuł swój kończy temi słowy: „Jedność w państwie jest piękną rzeczą; ale kiedy się widzi, dokąd prowadzi ów fanatyzm jedności nawet takich monarchów, którzy się za ucywilizowanych poczytują, wówczas oburzenie przejmuje. Nie jest to już cywilizacya, ale barbarzyństwo!"

Mowa Cesarza w Chalons i list do p. Schneidera są dwoma faktami, głównie zwracającemi na siebie uwagę. Dzienniki opozycyjne jednogłośnie utrzymują, że cesarz, aby się wydobyć z kłopotów wewnętrznych, o wojnie zamyśla, i dlatego w tak wojowniczy sposób do wojska przemówił. W istocie, są pewne wskazówki, mające wojenny charakter; ale opinija Francyi przy wyborach tak stanowczo się oświadczyła za utrzymaniem pokoju, iż trudno przypuścić, aby cesarz chciał rozpocząć wojnę, jeżeli nie byłby pewnym, że znajdzie ona uznanie narodu.

Podanie się do dymisyi ze strony p. Schneider i odpowiedź cesarza, datowana z obozu w Chalons, pokazują, że w najwyższych nawet sferach nie wiedzą dotychczas, jakie są na przyszłość zamiary Cesarza. P. Schneider uczuł się zachwianym przez nadanie godności wielkiego urzędnika legii honorowej p. baronowi David; stronnictwo reakcyjne widziało w tem dowód, że cesarz na niem się oprzeć zamyśla, i toruje drogę p. David do prezydentury izby. Odpowiedź cesarza rozwiała te illuzye. „Władza silna i instytucye szczerze liberalne" oto polityczny program, jak go cesarz w liście swoim do p. Schneider określił.

Rozpoczynające się jutro posiedzenia izby zniewolą rząd zapewne do bliższego określenia owych liberalnych instytucyj. Jakkolwiek izba zwołaną jest jedynie dla sprawdzenia wyborów, pewną jest rzeczą jednakże, że kilka ważnych kwestyj podniesionych zostanie, których rząd nie będzie mógł zbyć milczeniem. Najprzód opozycya zamierza interpelować rząd o znaczenie i szczegóły ostatnich rozruchów; rząd podobno gotów jest zgodzić się na poruszenie tej kwestyi. Dalej: wielu deputowanych wystąpić ma z żądaniem, aby izba sama wybierała prezesa i wiceprezesów; nakoniec, aby izba ponownie zdecydowała, czy urzędy dworskie szambelanów, koniuszych itp. nie powinny stanowić przeszkody do zostania deputowanym. Podobno nawet konserwatyści w izbie zgadzają się na uznanie tego wyłączenia.

Jest pogłoska, że przed samem otwarciem izby, dziennik urzędowy ogłosi manifest cesarski w formie listu do prezesa izby; zdaje nam się jednakże, że to nie nastąpi, cesarz bowiem wprzód o usposobieniu izby przekonać się pragnie, zanim decyzyę w kwestyi żądanych reform poweźmie.

Układy z Belgią idą oporem; pomimo zapewnień *Patrie* i *France* sama już długość trwania tych układów wskazuje, że porozumienie nie łatwem jest do osiągnięcia. Pessymiści utrzymują, że sprawa ta przybiera nawet bardzo drażliwy charakter, że Anglija i Prusy popierają Belgią, i że Francya zmuszoną będzie od swych pretensyj odstąpić. Z drugiej znów strony dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych w Brukselli wezwał do siebie p. Rochefort, i ostrzegł go, że jeżeli nie zaprzestanie ataków na rząd francuski, zmuszonym będzie Belgią opuścić. Fakt ten zdaje się pokazywać, że rząd belgijski nie jest nieprzyjaźnie usposobionym dla rządu cesarskiego, kiedy mu podobną wyświadcza przysługę.

Ogłoszony w dziennikach list Mazziniego, przejęty w Medyolanie, potwierdza najzupełniej opinią, iż rozruchy we Francyi w Belgii i we Włoszech z jednego pochodziły źródła. Aresztowano znów kilkanaście osób, zawikłanych w tę sprawę. Podobno niektórzy z uwięzionych poczynili zeznania, wykazujące, iż spisek przeciw rządowi istniał rzeczywiście.

Nadesłano mi pod kopertą pierwszy numer nowego dziennika *La Fraternité*. Jest to organ międzynarodowy, demokratyczny, stanowczo nieprzyjazny cesarstwu. Z pewnością zakazanym tu zostanie.

Ruch liberalny, ogarniający umysły, coraz widoczniej szerzyć się zaczyna. Trzecia kompania 19go batalionu gwardyi narodowej przesłała do jenerała dowodzącego list zbiorowy, w którym żąda, aby jej prawo wybierania oficerów przyznanem zostało. Jeżeliby inne bataliony poszły za tym przykładem, rząd znalazłby się w wielkim kłopocie.

Cesarstwo wyjechali dziś z rana do Beauvais, aby zobaczyć urządzoną tamże wystawę rolniczą. Wieczorem, będzie już z powrotem w Ste Cloud, gdzie dwór bawi obecnie. Wyjazd do Fontainebleau całkiem zaniechanym został.

Petersburg 25 czerwca.

Stało się zatem to, o czem już dawniej pisałem, że zostało postanowione do wprowadzenia w wykonanie — szkoła główna w Warszawie zostanie zamienioną na uniwersytet. Również szczegóły ukazu są zupełnie też same, ponieważ donosiłem Wam, iż profesorom zostaną udzielone dwa lata do wyuczenia się rosyjskiego języka. Zeby zaś zachęcić profesorów do rychlejszego rozpoczęcia moskiewskich wykładów, podwyższenie pensyi ma nastąpować z chwilą istotnego rozpoczęcia wykładów w moskiewskim języku. W zamian za powyższą pensyą utracą prawo obierania rektora, mającego obecnie być mianowanym przez rząd i to koniecznie z pomiędzy Moskali.

Nie wiem, czyli można wierzyć, aby rzeczywiście otworzono instytut gospodarski i politechniczny, od dawna bowiem przestano profesorom tych zamkniętych zakładów wypłacać połowę przynależnej im pensyi i ściągnięto do Warszawy wszystkie przedmioty z gabinetów, jakie tam były założone. Gdyby więc obecnie znowu pomyślano o założeniu obu instytutów, należałoby wszystko na nowo urządzać. Nawet gmach przeznaczony dla instytutu politechnicznego w Łodzi jest obecnie zajęty przez wyższą szkołę rzemieślniczą i wymagałby zupełnego przerobienia. Gdyby więc nawet zamierzono naprawdę otworzyć instytuty politechniczny i gospodarski, jeszczeby trzeba było bardzo długiego czasu, zanimby rozporządzenie mogło wejść w życie.

W skutek poddania szkół luterskich i kalwińskich na Litwie pod zarząd ministerstwa narodowego oświecenia, rada dyrekcyi szkół narodowych w Kownie postanowiła: uwolnić od służby wszystkich nauczycieli tych szkół nie umiejących po moskiewsku, lub nie będących poddanymi carstwa. Zarazem rada zamienia istniejące luterskie czy reformowane szkoły na tak zwane narodowe z moskiewskim językiem wykładowym, i wyraża życzenie, aby postanowić mieli wykłady religii w tymże języku. Dwie szkoły czasowo wyjęte z pod niniejszego rozporządzenia mają utrzymywać nauczyciela moskiewskiego języka na swój rachunek, czyli na rachunek gmin, w jakich są położone.

W taki sposób język rosyjski stanie się językiem wykładowym we wszystkich szkołach i zakładach naukowych w Polsce. Wprawdzie w szkołach luterskich na Litwie język wykładowy był dotychczas niemiecki, gdyż nie pozwalano tam uczyć po polsku podobnie jak i w szkołach ewangielickich w Królestwie, zastąpią zatem tylko jeden obcy język przez drugi, ale wprowadzając nauczycieli Moskali zmienią naukę na tendencyjną propagandę, a zakłady naukowe na narzędzia smutnych doświadczeń moskwiczenia kraju. Doświadczenie pokazało, że wykłady w obcym języku nie służą dobrze celom wynaradawiania ale zawsze przynoszą nieobliczone szkody oświacie, zatem odpowiadają istotnym potrzebom rządu — bo wszakże łatwiej panować ciemnym tłumom. Oświeceni ludzie miewają często zdrożne zachcenia. Niech żyje ciemnota!

Wiedeń 30 czerwca. W dziennikach znajdujemy już niejakie szczegóły o treści *Księgi czerwonej*, którą kanclerz przedłoży Delegacyom. Księga czerwona na wstępie rozwodzi się, jakim sposobem wspólny rząd austryacko-węgierski starał się przeprowadzić swój program pokojowy i w tym względzie rząd korzystał z wpływu swego, aby przeszkadzać otwartemu wybuchowi rozmaitych zatargów, zwłaszcza w sprawie grecko-tureckiej. W dalszym ciągu rząd wyłuszcza powody, dla których nie przestaje ogłaszać depesz w księdze czerwonej, i to pomimo ubolewania godnej interpretacyi, jaką poprzednie księgi tu i owdzie znalazły. Rząd odpowiedzialny w zamian za to przyjęcie tu i owdzie złe, znajduje wynagrodzenie w zaufaniu ludności, która ma sposobność kontrolowania polityki zagranicznej. (Kanclerz widocznie tu robi alluzyę do namiętnych wycieczek organów hr. Bismarka, tudzież samego kanclerza pruskiego przeciw księdze czerwonej).

Księga czerwona zawierać będzie depeszę hr. Beusta do posłów austryackich w Monachium i Sztutgardzie, która politykę austryacką w sprawie związku południowego cechuje jako politykę abstencyjną.

Za komentarz do walki dziennikarskiej, jaka się toczyła długi czas między prasą francuską a pruską, posłużyć może nota ambasadora austryackiego w Paryżu ks. Metternicha, który protestuje przeciw oszczerstwom pruskim, jakoby on starał się wywołać lub też powstrzymywać owe napaści dzienników francuskich przeciw polityce pruskiej.

Dwa te dokumenta dotyczą kwestyi niemieckiej. Największa część aktów odnosi się do sprawy grecko-tureckiej.

Czy i sprawa sporu francusko-belgijskiego o koleje żelazne będzie dotkniętą w księdze czerwonej, zależy od przebiegu układów komisyi w Paryżu obradującej; niewiadomo także, czy hr. Beust napisze coś o ogólnem położeniu monarchii austryacko-węgierskiej. Wielka część księgi czerwonej poświęconą będzie rokowaniom w sprawie kolei tureckich.

— Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Vaterland* i *Tagblatt* zestawiają następującą listę dziejów prześladowania episkopatu katolickiego w dzielnicach polskich, pod rządem moskiewskim zostającemi. Arcybiskup Warszawski Feliński od lat czterech przebywa w Jarosławiu. Następca jego biskup Rzewuski wywieziony został do Astrachanu. Dwaj następcy tegoż kanonicy Domagalski i Szczygielski wygnani zostali do głębi Rosyi. Biskup grecko-unicki Kaliński wywieziony do Wiatki, padł ofiarą tamecznego klimatu ostrego. Biskup Podlaski Szymański, umarł w więzieniu w Łomży. Biskup Płocki Popiel, wywieziony został do Nowogrodu. Biskup Lubelski Sosnowski, schronił się do Lwowa i uniknął w ten sposób deportacyi. Biskup Augustowski hr. Łubieński, umarł w Niżnym Nowgorodzie. Biskup Kielecki Majerczak w tej chwili znajduje się w drodze do Permu, a zawiadowca archidyecezyi Warszawskiej kanonik Zwoliński „wyjeżdża" za granicę.

— Ambasador austryacki w Paryżu książę Metternich przybywając z Paryża i kanclerz hr. Beust wracając z Gasteiu, spotkali się we wtorek w Salzburgu.

— W Kromieryżu odbył się słowiański mityng ludowy w obecności 5000 osób; uchwalono rezolucyę względem zakładania szkół narodowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. W dniu wczorajszym odbywały się wybory na 10ciu radzców miejskich z koła I wyborców intelligencyi. Z uderzeniem godziny 5éj przystąpiły komisye do obliczenia głosów, którą to czynność, dopiero o godzinie $^{1}/_{2}$11 w nocy ukończyły. Rezultat skrutynium był następujący: na 929 wyborców, głosowało 520, wybranymi zostali: na radzców pp. Dr Józef Majer 470, Dr Julian Dunajewski 429, Andrzéj Józefczyk 381, Dr Andrzéj Rydzowski 372, Dr Jonatan Warschauer 338, Dr Michał Koczyński 287, Paweł Brzeziński 227, Dr Piotr Burzyński 184, Dr Józef Schoenborn 167, Aleksander Szukiewicz 166 głosami; po nich następują Dr Wacław Wyrobek 158, X. Walery Serwatowski 151, Teofil Żebrawski 135, Dr Maks. Zatorski 105, Dr Faustyn Jakubowski 98, Dr Mikołaj Kański 83, X. Chmielewski 80, Dr Aleksander Stopczański 78, Dr Janikowski 70.

— Jak wiadomo, uchwała Kapituły katedr. krak. z d. 24 czerwca zadecydowała schowanie do grobu Kazimierza Wgo, wszystkiego co tam znaleziono. Chodziło teraz o insygnia do niesienia w czasie obchodu pogrzebowego. Słyszymy, że na wniosek jednego z członków komitetu postanowiono te starożytne, oryginalne funeralne insygnia skopijować, aby do uroczystości służyły, a pamiątką były. Robotę poruczono p. Ziębowskiemu.

— Dowiadujemy się, że Wydział Rady powiatowéj krakowskiéj uchwalił na swem posiedzeniu z d. 25 b. m. i r. na wniosek swego członka X. kanonika Górnickiego, by donieść Gminom i Obszarom dworskim o złożeniu zwłok Kazimierza Wgo do grobu w d. 8 lipca nastąpić mającem. Również na tegoż wniosek, by udać się z prośbą do Wysokich c. k. władz właściwych, aby pobór wojskowy odbywał się zawsze w miesiącu grudniu nie zaś sierpniu i wrześniu, a tó popierając podobne podanie Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego. Wreszcie na wniosek prezesa uchwalono przesłać Wys. Wydziałowi krajowemu z prośbą przedłożenia Sejmowi do uchwalenia: zmiany w ustawie gminnéj dążące do zaprowadzenia gmin zbiorowych.

— Na trumnę dla zwłok Kazimierza Wgo subjekci handlowi w Krakowie, chcący w jakikolwiek sposób uczcić pamięć należącą się swemu Monarsze królowi Kazimierzowi W. złożyli 51 złr. 40 c. z składki, w której uczestniczyli: p. Władysław Fischer złr. 3, p. Władysław Wójcicki złr. 2, pp. Antoni Borowski, B. M. Karol Cybulski, Stanisław Duc, Józef Florkiewicz, Karol Gabryelski, Władysław Gąsiorowski, Karol Gdański, Kazimierz Herrmann, H. A., Józef Janiszewski, Władysław Jahn, Edward Kinowski Edward Kuszczak, Juliusz Kauder, Edward Mahajski, Ignacy Matusiński, Aleksander Mencnarowski, Józef Neuwerth, Tomasz Najsarek, Leon Obaliński, Seweryn Pszorn, Jan Ripper, J. Siekierski, Zygmunt Stanisławski, Władysław Spitzberg, Leon Smietański, Józef Stefanides, Karol Szymański, Edward Skaza, J. Skaza, Adolf Skorczewski, Ignacy Sobolewski, Antoni Vogler, Ferdynand Wałęgowski po 1 złr., pp. B. W., Kasper Cięglewicz, Feliks Dembiński, Bogusław Ficowski, Wilhelm Fenz, Adolf Hillenbrand, N. Jonas, P. Jakubowski, Józef Kupczyński, Władysław Kwiatkowski, Ludwik Korzaworski, Edward Litwiński, Franciszek Lehnert, K. Niesiołowski, Feliks Polcer, Maksymilian Spławiński, T. Swoboda, Inocenty Zabawski, Konstanty Ziela, Władysław Zajączkowski po 50 c., p. Ludwik Borawski 40 c. Nadto złożyli F. S. 4 złr., T. S. złr. 2, J. Ż. złr. 1, p. Józef Werner 4 złr. 45 c. z składki, w której brali udział pp. Ejzyk Siódmak, Salomon Wasserberg i Abraham Siódmak po 1 złr., pp. Aleksander Lebenheim i Mojżesz Gross po 50 c. p. Abraham Wecker 25 c. i p. Szachne Korngold 20 c., wreszcie p. Izrael Rosenthal i p. Szyfra Fendler po 50 c. — wszystko na trumnę, co wraz z dawniej wykazanemi składkami wynosi razem 535 złr. 45 $^{1}/_{2}$ c.

— W sprawie pomnika Kazimierza Wielkiego odbieramy następujące pismo:

Z powodu odkrycia szczątków Kazimierza Wgo przy podjętej przez Towarzystwo Naukowe restauracyi pomnika jego w Katedrze Krakowskiéj, a następnie z powodu powziętego zamiaru przełożenia tych drogich zabytków do trumny metalowéj, zamiast dotychczasowéj drewnianéj już najzupełniéj zniszczonej; składki mające uzupełnić fundusz w celu odnowy grobowca przez Towarzystwo Naukowe poprzednio zebrany, wpływać odtąd zaczęły podwójnym tytułem: na trumnę i na odnowienie pomnika. Wprawdzie, jak się pokazało, marmurowy pomnik Kazimierza Wgo jest jego rzeczywistym grobowcem, jest więc zarazem pomnikiem i trumną, i tak też na to zapatrywać się musieli spółcześni, skoro zwłok Wielkiego Króla nie umieścili w metalowéj trumnie.

Tak rzecz pojmując, nie byłoby wprawdzie wątpliwości co do przeznaczenia składek, jednym lub drugim tytułem wnoszonych. Gdy przecież myśl dawców stanowczo odgadnąć się nieda, wola zaś ich najściślej szanowną być winna; kto zatém z łaskawych dawców ofiary swéj nie przeznacza bądź na trumnę w ścisłém rozumieniu, bądź na koszta obrzędu z samą restauracyą grobowca w związku niebędące, lecz w ogólności na pomnik jako na sarkofag, ten niechaj raczy przy przesyłaniu składki oświadczyć wyraźnie że przeznacza ją na odnowę pomnika.

Towarzystwo Naukowe uprasza o to, z tego jeszcze powodu, że z tytułu podjętej, lecz w części dopiero dokonanej restauracyi pomnika, tym jedynie funduszem rozporządzać może, którego przeznaczenie w wyżej nadmieniony sposób wskazaném zostanie.

Kraków d. 30 czerwca 1869.

J. Majer.

— Jak wiadomo, Senat akademicki i Rektor, reprezentując Uniwersytet używali tog. Obecnie dla ujednostajnienia uroczystego stroju, szyją togi dla wielu z tych panów profesorów Uniw. Jagiell., którzy ich dotąd nie mieli.

— Porządek dzienny posiedzeń trzeciego walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, które się odbędą w Krakowie dnia 17go, 19go i 20go lipca 1869 r.

Isze posiedzenie dnia 17 lipca: *a)* o godzinie dziesiątéj uroczyste nabożeństwo, potem *b)* prezes zagai posiedzenie; *c)* nastąpi odczytanie protokołu; *d)* sprawozdanie z czynności zarządu głównego i całego Towarzystwa;

dalszy ciąg po południu: *a)* o potrzebie urządzenia wystawy rzeczy szkolnych; *b)* o potrzebie, zakresie i sposobie udzielania historyi i jeografii w szkołach ludowych; *c)* zmiany statutów.

IIgie posiedzenie dnia 19 lipca: *a)* odczytanie protokołu; *b)* o potrzebie odpowiedniejszych czytanek dla szkół wiejskich; *c)* o nauce powtarzania w szkołach ludowych;

dalszy ciąg po południu: *a)* o popisach publicznych w szkołach ludowych; *b)* o tegoczesnem wychowaniu; *c)* wnioski zarządu głównego; *d)* wnioski zarządów oddziałowych i pojedyńczych członków.

IIIcie posiedzenie dnia 29 lipca: *a)* odczytanie protokołu; *b)* jak uczyć języków obcych z dobrym skutkiem, a bez udręczenia uczniów; *c)* o metodyce w uczeniu języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich; *d)* o popisach dojrzałości w szkołach średnich; *e)* wybór zarządu głównego;

dalszy ciąg po południu: *a)* sprawozdanie z odbytego skrutinium; *b)* wybór członków honorowych; *c)* wnioski zarządów oddziałowych i pojedyńczych członków.

we Lwowie dnia 23 czerwca 1869.

Od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

Karol Maszkowski przezes Tow. pedag.

Dr Gerstmann za sekretarza.

— Dowiadujemy się, że począwszy od dnia dzisiejszego przez cały czas pory kąpielowéj codziennie o godzinie 12éj w południe odchodzić będzie z dworca kolei żelaznéj poczta z Krakowa do Szczawnicy. Szybkowóz pocztowy stanie codziennie o godzinie 5éj z rana w Szczawnicy, a zatém odbędzie całą podróż w ciągu 17 godzin. Jakie to jest ułatwienie dla podróżnych, i jak ono wpłynie na podniesienie się zdrojowiska Szczawnickiego, zbyteczna nadmieniać. Cena jazdy od osoby jest bardzo umiarkowaną, wynosi bowiem 6 złr. 30 c.

— Odebraliśmy pocztą *cirkularz* (sic!) do N. 2652, ogłoszony przez urząd powiatowy miasteczka M. w Galicyi pełen błędów gramatycznych. Nie umieszczamy tym razem tego *cirkularza*, nie chcąc władzy odnośnéj wystawić na pośmiewisko, lecz radzibyśmy wzmianką naszą o nim ostrzedz tę i inne władze, aby więcéj dbały na czystość języka polskiego i nie zmuszały nas do ogłaszania ich okólników lub uchwał.

— Wyszedł N. 13 *Kaliny* i zawiera: „Alfons Lamartine", szkic biograficzno-literacki p. L. T. Rycharskiego (ciąg dalszy). — Artur Grotger (drzeworyt). — „Odepchnięci" przez Aleksandra (wiersz). — „Faktor" ramotka (z życia prowincyonalnego) przez Wł. Ładę (ciąg dalszy). — Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryskiéj 1867 r. (2 drzeworyty). — „Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart" przez Edwarda Lubowskiego (ciąg dalszy). — „Otworzenie grobu Kazimierza Wielkiego". — „Kronika". — „Szkic humorystyczny" p. W. S. (drzeworyt). — „Rozmaitości". — „Mody".

— Wyszła w drukarni *Czasu* nakładem księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych 1sza część dzieła pod tytułem: *Zabiegi Moskwy nad Dunajem i Bosforem* (od 1711 do 1866 r.). Jest to syntetyczny obraz faktów od czasów Piotra W. aż do konferencyj paryskich r. 1858, faktów, wykazujących jasno dążenie polityki rządu moskiewskiego wywierania równie drogą intryg dyplomatycznych jak religijnych

*) Poprawka Dra Semilskiego zatem odpadła.

---

rzecz w żart obrócić.

— A . . . zaczyna pani pojmować; przecież . . . Niechżeż mi pani opowie jak to było?

— Co takiego?

— Kto kogo pożegnał pierwszy?

— Albož ja wiem o kim pan mówi?

— No, o pani . . .

— Cóż to znowu za prześladowanie! To niegodziwość! . . . Pan mnie chcesz zgubić!

— Oh! i szukać może potem?

Lulunia wybuchnęła płaczem, za odpowiedź.

— *Tragediante!* . . . I na cóż to wszystko!? Ja z panią mówię jak z rozsądną osobą, a pani wyprawia sceny żywcem wzięte z teatru . . . Czy to próba łatwej łzy?

— Idź pan sobie i nie szydź ze mnie!

— Pójdę, pójdę, naturalnie; ale się pierwej pogodzimy. Widzi pani nie trzeba ludzi spokojnych zaczepiać, bo to często na złe wychodzi. Mają mnie za gatunek szatana; tymczasem jestem *un bon diable, trés bon diable,* prawie poczciwa dusza . . . Nigdym pani dotąd wody nie zamącił; otóż trzeba mnie szanować, nie zadzierać ze mną, nie udawać — bo mam oczy i uszy nie dla kształtu — a będziemy dobrymi przyjaciołmi jeszcze długie lata.

Po głębszym namyśle, pani Melania uspokoiła się nieco i przyznała w głębi duszy słuszność Herkulesowi. Zaczynało się też budzić w sercu lekkie uczucie zazdrości, zrodzone myślą, że Serafina mogła jej rzeczywiście zrobić niebezpieczną konkurencyę i mimowoli zagrabić Edwardka, o którego dbała nie wiele, lecz nie chciała widzieć zajętego kim innym, a tembardziej kobietą starszą i niezaprzeczonej wyższości pod każdym względem. Zazdrość ta wzrastała z czasem, podsycana niepewnością, gdyż przez kilka dni następnych Edward bawił się łóżkiem i wyimaginowana rywalka dla niewiadomych przyczyn nie przyjmowała nikogo.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ODPOWIEDZ

na zarzut dziennika *Kraju* co do przedruku z Mochnackiego.

Wyczytawszy w *Kraju* w Nrze 91 z dnia 22go czerwca r. b. artykuł pod nazwiskiem: *Maurycy Mochnacki jako współpracownik Czasu,* zawierający tyle obraźliwe, ile niesłuszne wyrzuty, tak przeciw *Czasowi,* jako też przeciw opowiadaczowi zamieszczonego w temże piśmie artykułu o *Sądzie Sejmowym* — widzę się być zniewolonym, jako najdokładniej obeznany z przedmiotem i stanem rzeczy, *zwrócić uwagę Redakcyi Kraju:* że autor polemicznego artykułu bardzo się myli w twierdzeniu swojem, zarzucając opowiadaczowi czynności Sądów Sejmowych, jakoby nadużył dobrej wiary, i opowiadanie swoje żywcem wziął z dzieła *Maurycego Mochnackiego „Powstanie narodu polskiego."* Żyjąc w stosunkach przyjaznych tak z śp. Maurycym Mochnackim, jako też opowiadaczem działań Sądu Sejmowego, jest mi bardzo dobrze i dokładnie wiadomem, iż ostatni, będąc znacznym urzędnikiem w biórze Sądu Sejmowego, miał sposobność wertowania aktów Rady Administracyjnej Królestwa, i że już w czasie postępowania Sądu Sejmowego zbierał materyały z tychże aktów do umieszczonego obecnie w odcinku *Czasu* opowiadania, a nawet opracowanie onegoż jeszcze w roku 1831 do druku przygotował; jednakże rozliczne okoliczności wstrzymywały go od publikacyi; szczególniej zaś wzgląd na osoby żyjące a mające udział w sprawie Sądów Sejmowych. Obecnie zaś, gdy już 40 lat upłynęło, i wszyscy z tego świata zeszli, przeto posiadając rękopism opowiadacza a naocznego świadka, osądziłem na czasie i godnem podać do wiadomości potomnych działania i czyny Sądów Sejmowych, jako (ile referent artykułu *Kraju* twierdzi) *będące najznakomitszym wypadkiem polskiej historyi od r. 1815 do 1830 r.* Ważność przeto tego przedmiotu czyniła również opowiadacza oględnym w nadaniu mu zbyt wczesnego rozgłosu.

Maurycy Mochnacki pisząc *Historyę powstania polskiego*, aczkolwiek pełen talentu, nie był *wszystko wiedzący;* potrzebował również źródeł, z którychby czerpał szczegółowe wiadomości; a że osoba autora pamiętnika o Sądzie Sejmowym zostawała w stosunkach z rodziną Mochnackich, więc łatwo było Maurycemu wiedzieć, iż u tej osoby są notaty i wyjątki *dosłowne* z aktów Sądu Sejmowego, jako i Rady administracyjnej Królestwa. Udał się też do niej za pośrednictwem ojca swego śp. Bazylego, o udzielenie mu tychże, i otrzymał ten źródłowy dokument z wolnością użycia go do mającej się wydać przezeń Historyi powstania polskiego. Z udzielonego sobie rękopisu, porobił dosłowne wypisy, wiedząc, iż gdy dotychczas drukiem nie były ogłoszone, zatem o przedrukowanie nie może być posądzonym; również nie przewidywał bynajmniej, ażeby kiedykolwiek i to po upływie trzydziestu kilku lat, gdy pamiętnik ten drukiem ogłoszony będzie, miałby wywołać podejrzenie przedruku z jego historyi, i zachodzić miało powątpiewanie, kto jest pierwotnym autorem?

Zamieszczane w odcinku *Czasu* opowiadanie działań Sądu Sejmowego, jak o tem mogli przekonać się czytelnicy, zawiera takie mnóstwo szczegółów, dotąd prawie nieznanych a z prawdą zgodnych, bo opartych na aktach komisyi śledczej, oraz Rady administracyjnej i Sądu Sejmowego, które to akta po ogłoszeniu wyroku, zaraz do Petersburga wywiezione były, że te zbyt jasny stanowią dowód, iż Maurycy Mochnacki, będąc w epoce Sądu Sejmowego aplikantem w Komisyi rządowej Wyznań religijnych i oświecenia publicznego, i to w Wydziale dyrektora Kalasantego Szaniawskiego, przy redakcyi ówczesnego dziennika urzędowego *Monitora Warszawskiego,* nie mógł mieć ani przystępu ani sposobności czerpania z aktów Rady administracyjnej oraz Sądu Sejmowego, a tylko takowe mógł mieć udzielone sobie przez osobę, zostającą w urzędowaniu i mającą przystęp do tych władz.

Że zaś Mochnacki w historyi powstania umieścił dosłowne wyjątki ze sprawozdania prezesa Sądu sejmowego, oraz sprawozdania ministrów, niemniej obrad i rozpraw członków i posiedzeń Rady administracyjnej, nie dowodzi bynajmniej, ażeby *on był twórcą tych pism;* wiedział bowiem dobrze, iż wszelkie odmienne umieszczenie, byłoby niezgodne z prawdą, a przeto musiał w *Historyi powstania,* tak podać, jak dokument opowiadacza opiewał, zmieniając tylko niektóre wyrażenia z zastosowaniem do opisu i usposobienia swojego, pomiędzy temi, np. w miejsce Wielkiego Księcia, położył *tyrana,* co bynajmniej nie stanowi dowodu, jak artykuł *Kraju* twierdzi, iż on jest pierwotnym autorem. Mochnacki historyę powstania pisał na emigracyi, mógł był sobie „tyrana" pozwolić.

Z powyższego objaśnienia, jakie opieram na znanych mi okolicznościach, wykazuje się, iż opowiadanie działań Sądu sejmowego, w *Czasie* zamieszczone, nie jest bynajmniej przedrukiem, jak artykuł *Kraju* domyślając się twierdzi, lecz przeciwnie, opowiadacz Sądu jest pierwotnym autorem, a Mochnacki użył do historyi powstania notat jego dosłownych, o ile mu się zdawało być koniecznem, pomijając szczegółowy obszerny opis działania Sądu sejmowego, niewchodzący w ramy jego planu, opis, jaki był *in extenso* w *Czasie* podany.

Twierdzenie zatem *Kraju* co do przedruku, lubo ma za sobą pozorny dowód, i do odkrycia nietrudny, spada na domysł, który redakcya tegoż dziennika usiłowała na swoją korzyść a na uszczerbek *Czasu* obrócić. Do polemiki gratka była wyborna, chociaż każdy baczny czytelnik, któryby zadał sobie pracę porównania tej relacyi z opisem Mochnackiego, namacałby bez wielkiego mozołu, który z tych dwóch opisów nosi charakter źródłowego dokumentu.

Nie wątpię, że i redakcya *Czasu*, przyjmując i umieszczając w łamach pisma swojego wierne opowiadanie naocznego świadka działań Sądu sejmowego, wiedziała z pewnością, iż dotychczas w tym tak ważnym historycznym procesie, żadne równie szczegółowe i wierne sprawozdanie drukiem nie było ogłoszone, więc też nie wahała się umieścić w łamach pisma swojego relacyi o tym najznakomitszym wypadku z czasu od r. 1815 do 1830, który referentowi artykułu *Kraju*, jako *rzecz rewolucyjną* nazwać podobało się.

Karlsbad d. 26 czerwca 1869.

K......

wpływu swego na prowincye słowiańskie podległe Turcyi, niemniéj jak na samą Turcyę. Autor skreślając wypadki bieżącéj epoki na Wschodzie, dotyka szczegółowo odnoszącéj się do téj kwestyi polityki mocarstw europejskich.

— Znany pisarz Felicyan Faliński jest w Krakowie. Zna go od dawna publiczność nasza, dwanaście bowiem lat temu przeszło jak ogłosiliśmy śliczną jego powieść „Zdaleka i zbliska". Pisze *Kraj* że powieść ta „wydana w r. 1862, pod pseudonymem Medarda, któréj przekład niemiecki podał Emil Pol w *Krakauer Zeitung* 1857 r. według edycyi w dodatku miesięcznym *Czasu*". Widząc wyraźny kłopot *Kraju* przychodzimy mu w pomoc co do owéj edycyi: Powieść „Zdaleka i zbliska" wyszła po raz pierwszy w *Dodatku do Czasu* w zeszycie wrześniowym z 1856 r. pod pseudonimem F. Medarda. Znajdzie ją *Kraj* w T. III str. 613 *Dodatku do Czasu*. Z takiéj to edycyi przeszła do felietonu w *Krakauer Zeitung*.

— Na pomnik *Jadwigi* złożyli na nasze ręce F. S. złr. 12, T. S. złr. 8 i J. Ż. złr. 1.

— Czytamy w *Dzienniku Lwowskim* z 29 czerwca:

Wyścigi konne odbyły się dnia wczorajszego na błoniach za rogatką Janowską, w obec komisyi nadzorowej złożonej z pp. Feliksa hr. Miera i jenerała br. Jana Josika, i wobec delegata ministerstwa rolnictwa Wilhelma hr. Siemieńskiego. Pogoda sprzyjała wyścigom i chłodny powiewał wiatr; publiczność liczna zasiadła na trybunach tudzież zgromadziła się obok tychże, liczne powozy ugrupowały się na przeznaczonem miejscu, a świat piękny oglądał przez szkła dorodnych jeźdźców i wyborowe konie.

Do pierwszego biegu o nagrodę rządową 200 dukatów wpisano cztery konie: Podolankę Włodz., hr. Baworowskiego, Sygnała St. hr. Zamojskiego, Florę Alfreda hr. Potockiego, i Ostrołękę Kaliksta Ochockiego; o 5½ ruszyły z miejsca i przebiegły przestrzeń 1½ mili angielskiej w niespełna 2 minutach; Sygnał od pierwszej chwili wyprzedził swych współzawodników i pierwszy dobiegł mety, tuż za nim przybyła Podolanka, trzecią z rzędu Flora, a Ostrołęka p. Ochockiego pozostała w tyle.

Do drugiego biegu o nagrodę rządową 300 dukatów zapisanych było koni siedm, przed biegiem wycofano trzy, a współzawodniczyły ze sobą: Bałamutka Antoniny hr. Dzieduszyckiej, Niczego Jana hr. Tarnowskiego, Cavalier Romana ks. Sanguszki i Marta Kaliksta Ochockiego. Meta była długości 2½ mili angielskiej: Niczego zwyciężył, drugi przy mecie stanął Cavalier, trzecią z rzędu była Bałamutka, a Marta p. Ochockiego z pół drogi zawróconą została, gdyż trudno jej było podążyć w przyzwoitem oddaleniu.

Do biegu trzeciego o nagrodę rządową 300 dukatów stanęły, po poprzedniem wycofaniu dwóch — trzy konie: Zawierzucha rzuciła żokeja przed rozpoczęciem biegu, poczem tenże kolor kurtki, który raził konia, zmienić musiał, i to było przyczyną, że się zapóźnił nieco, podczas gdy tamte dwa konie bieg rozpoczęły. San wyprzedził o długość pół konia Steamera i wygrał nagrodę.

Do czwartego a ostatniego biegu z przeszkodami o puhar srebrny (nagrodę Stefana hr. Zamojskiego) stanęło trzech panów, mianowicie: Kazimirz Tuczyński na własnym koniu Mignon, porucznik Zalewski na koniu St. hr. Zamojskiego Pantalicha, i porucznik Paumgarten (od ułanów) na koniu Kaliksta Ochockiego Hartes. Długość mety wynosiła jedną milę angielską; jako przeszkody były płoty 3 stopy wysokie w liczbie 5. P. Tuczyński prowadził bieg przez 4 płoty, przy piątym zrównał się z p. Paumgartenem i ten wyprzedził go o głowę konia.

Żadnych nie było wypadków, jeden tylko jeździec spadł z konia w środku areny, lecz nie doznał żadnego szwanku. W ogóle wypadły wyścigi dobrze pod każdym względem — a pod tym szczególnie, że Sygnał p. hr. Zamojskiego wystraszył niemieckich konkurentów tak, że od dwóch lat ani Prusacy ani podobne im narody nie współzawodniczą więcej z końmi polskiemi. Gdyby podobne uniemożebnienie konkurencyi mogło tylko być dopięte i na innem polu!

W środę drugie i ostatnie wyścigi.

— Dnia 30go czerwca pogoda, mimo często przeciągających chmur od zachodu. Termometr przeszedł od + 10°.5 do + 18°.6 R. Barometr idzie w górę od południa; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 1 lipca był 329·95, termometru + 11°.4 R. Wiatr wschodni słaby.

— W piątek dnia 2 lipca, Nawiedzenie Najświętszéj Maryi Panny.

Sprostowanie:

Prostujemy pomyłkę drukarską w wczorajszéj Kronice, zresztą tak widoczną, iż jéj sprostowanie właściwie byłoby zbyteczne: zamiast zwłoki Kazimierza Wgo wydrukowano Włodzimierza W.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej dnia 26 czerwca b. r.

Przewodniczący: Wiceprezes T. Baranowski. Obecni członkowie: Aleksandrowicz, Baumgardten, Jahn, John, Mendelsburg, Niklewicz, Skirliński, Zieleniewski, nadto asesorowie handlowi J. Goebel jun. i K. Wenzl.

1) Skutkiem wezwania prezesa sądu krajowego, iżby się asesorowie handlowi, co do kolejnego uczęszczania na posiedzenia sądu handlowego porozumieć i stosowny *turnus* między sobą ustalić chcieli, uchwalono na wniosek p. A. Mendelsburga zgodnie z zaproszonemi z poza grona Izby asesorami handlowemi, że w lipcu b. r. pp. Baumgardten i Goebel jun.; w sierpniu: Jahn i Wencel; w wrześniu; Gumplowicz i Mendelsburg asydować i po upływie ćwierćrocza zawsze w tym samym porządku na posiedzenia uczęszczać będą, wyjąwszy chorób lub przeszkód, w którym to wypadku jeden z kolegów do tego zastępczo uproszony zostanie.

2) Odczytane doniesienie posła Izby handlowej, p. Ludwika Helcla de Sternsztyn, iż dnia 14 czerwca przesłał na ręce księcia marszałka zrzeczenie się mandatu do sejmu krajowego i delegacyi Rady państwa w Wiedniu, przyjęto do wiadomości i uchwalono na wniosek Dra Weigla podziękować p. Helclowi za pełnienie dotychczas obowiązków posła Izby handlowej.

3) W kwestyi wyborów do Izby handlowej na mocy nowej ustawy nastąpić mających, członek Izby p. Mendelsburg po uwiadomieniu Namiestnictwa z dnia 12 b. m. (że Izba Lwowska i Brodzka mimo rezolucyi sejmowej i uchwały wydziału konstytucyjnego w Radzie państwa, ustawodawstwo co do Izb handlowych sejmowi przekazać pragnących, do wyborów przystąpić zamyślają, i że namiestnictwo nie omieszka potrzebne do wyborów druki, od Izby podać się mające, nakładem drukarni rządowej dać odbić w tym celu), wnosi: wstrzymać się jeszcze od wyborów i zapytać wydziału krajowego, jak sobie zgodnie z sejmem postąpić należy; bo wbrew opinii kraju, aby ustawodawstwo co do Izb handlowych a zatem i urządzenie tychże w ich nowym składzie na mocy przez kraj uchwalić się mającej sejmowi przekazane było, z czem się nawet Wydział konstytucyjny Rady państwa był zgodził, snadnie do wyborów na mocy ustawy — nie przez sejm uchwalonej — przystąpić nie można. Jest to kwestya polityczna, której rozwiązanie dotąd nie nastąpiło; a przeto wydziału krajowego jeszcze w niej zapytać należy. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

4) Reskrypt ministerstwa rolniczego z d. 29 maja b. r. Nr. 1634, co do sygnatury lnu i uwzględnienia opinii handlowej krakowskiej przyjęto do wiadomości.

5) Odczytano reskrypt ministerstwa handlu co do nowej bandery okrętów kupieckich węgierskich i co do dyplomów przywilejów węgierskich, którym dodane będzie tłumaczenie niemieckie.

6) Przyjęto do wiadomości uchwały sądowe co do protokołowania firm: spółki Efroima Landau i Etr Rakower, handel norymberski; Jana Mieżba, fabryki pudretowej i Abrahama Siódmaka handel maślanny w Krakowie.

7) Odczytano doniesienie filii banku narodowego *a*) o stopie procentowej 4½% od weksli miejscowych; *b*) o zatwierdzeniu dyrektorów i cenzorów filii bankowej; *c*) o przyjmowaniu kuponów od listów zastawnych banku bez poprzedniego zgłaszania się byle nie dłużej jak rok zalegały; *d*) o zaliczkach na akcye i obligi pierwszeństwa kolej nadcisańskiej odtąd zaciągać się mogących.

Dyrektorami filii bankowej mianowani są pp. Baranowski, J. A. John i A. Mendelsburg.

8) Zawiadomienie obwodowej dyrekcyi skarbowej o zaradzeniu tymczasowo brakowi monety zdawkowej w Krakowie przyjęto do wiadomości, uchwalono jednak wobec ciągłego braku, jaki się pod tym względem uczuwać daje — gdyż wiele monety zdawkowej srebrnej do Prus i Bawaryi wychodzi, a włościanie takową chowają — ponowić kroki o większe dla Krakowa zapasy, bo nawet znaczny brak miedzi uczuwać się daje.

9) Uchwalono udać się do ministerstwa:

a) o jednostajne postępowanie co do przesyłek pieniężnych i frachtowych,

b) o zarządzenie, iżby stęple pięciocentowe na listy przesyłkowe dla dogodności stron sprzedawano wraz z markami listowemi na poczcie,

c) na wniosek p. Mendelsburga, o zaradzenie ciągle jeszcze trwającem opóźnieniom się telegramów kupieckich.

10) Zażalenie majstra kominiarskiego p. Jakóba Janikowskiego, o przeszkody w wykonaniu kominiarstwa doznawane, uważano za odroczone, póki tocząca się w magistracie kwestya o podział rewirów i wolniejsze zastosowanie ustawy przemysłowej, teraz sekcyi I. przekazane, załatwione nie będzie.

11) Skutkiem prośby zgromadzenia szewskiego o wyjaśnienie, czy p. A. Bańkowski miał sobie na wystawie paryskiej przyznany medal bronzowy? po przeprowadzeniu stosownych badań uchwalono odpowiedzieć, że z bardzo pięknem obuwiem polskiem A. Bańkowskiego wróciła wprawdzie z Paryża tabliczka do tegoż przywieszona z etykietami medalu bronzowego i listu pochwały (honorable mention), przez co p. Bańkowski w dobréj wierze w błąd wprowadzony został; i że po zapytaniu się do ministerstwa handlu następnie wystosowanem, odpowiedź nadeszła: jako ta tablica li przez pomyłkę dodaną została do obuwia powyższego.

12) Zażalenie kupcowéj A. L. Horowitz przeciw braciom Skene fabrykantom cukru w Przerowie, którzy za posłaną im według umowy za pośrednictwem banku obrotowego gotówkę 4905 złr. 66 c. w. a. za 5 beczek spodów cukrowych, nadesłali Horowitzowéj z wielkiem jéj pokrzywdzeniem, cukier lichy okruszkowy daleko mniejszéj wartości uchwalono na wniosek p. Mendelsburga przesłać najprzód do Izby handlowéj w Bernie koleżeńskie wezwanie, aby się przyczynić chciała do polubownego załatwienia téj rzeczy; już przez sam wzgląd na firmę pp. braci Skene. Członek Izby p. J. A. John był zaś za odesłaniem proszącéj wprost na drogę procesu handlowego; gdyż to jest rzecz postępowania sądowego.

13) Zażalenie kupców B. Eichhorn i J. Freilich w Krakowie, że na komorze celnéj od prostego żelaza opaskowego teraz dowolnie o 1 złr. 25 c. więcéj za cetnar tytułem cła wybierać zaczęto, uchwalono przedstawić ministerstwu z stosownem wyjaśnieniem, że to nie jest żelazo tak zwane *fasonowe* ale prosty półwyrób opaskowy.

14) Po załatwieniu tych próśb i zażaleń, uchwalono na wniosek Dra Weigla przekazaną sobie opinię Izby handlowéj *Lwowskiéj*, na wystosowaną do namiestnictwa prośbę gminy miejskiej *Tarnowskiéj* o poparcie kolei węgiersko-galicyjskiéj na *Sącz* i *Tarnów*, złatwić w duchu poprzednich i ciągłych przedstawień Izby co do ważności kolei *Tarnowsko-Koszyckiéj* i niezbędnéj konieczności przychylenia się do budowy téj wytrasowanéj już linii w przyszłéj jesieni, za powtórnem zebraniem się Rady państwa uchwalić się mającéj, a to w dwójnasób dziś, kiedy sam rząd węgierski prócz linii Przemyśl-Łupków, stawia także linię *Tarnów Preszów* i Munkacz-Stryj.

Zapatrywania poniekąd przeciwnego Izby handlowéj *Lwowskiéj* na przedmiot rzeczony Izba krakowska nie podziela i obstaje przy dawniejszych opiniach swoich co do linii *Sandecko-Tarnowskiéj*.

15) Statuta stowarzyszenia krawieckiego w *Tarnowie*, przez c. k. namiestnictwo do opinii sobie odstąpione, uchwalono jako zgodne z ustawą przemysłową do zatwierdzenia przedstawić.

16, 17 i 18) Prośby gmin w *Wiśniczu*, *Lubni* i *Starym Sączu* pozwolenie odbywania targów w rzeczonych miejscowościach, do namiestnictwa wniesione i wraz z przedstawieniem starostw powiatowych Izbie do opinii przesłane, uchwalono poprzeć usilnie.

19) Zaasygnowanie tymczasowo przez prezydyum p. Łapczyńskiemu z Nowego Targu 50 złr., na częściowy zwrot szkody na wystawie paryskiéj doznanéj przyjęto do wiadomości z potwierdzeniem asygnacyi i uchwalono.

20) Z powodu finalnego zamknięcia akt co do wystawy paryskiéj, raz jeszcze ponowić usiłowania Izby u c. k. ministerstwa handlu o zwrot szkody przez innych wystawców doznanéj, oraz przedłożyć ministerstwu rachunek z zwrotów i należytości z wykazaniem osób, które się od opłaty mimo wezwanie Izby uchyliły. Poczem ze strony Izby wystawcom przygotowane dyplomy udziału w wystawie przesłane i rachunki na stałe zamknięte zostaną.

Na tem posiedzenie skończono.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

otrzymał zawiadomienie z Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, iż wspólne Ministerstwo wojny reskryptem z dnia 31 maja r. b. upoważniło wszystkie komendy wojskowe do udzielania urlopów żołnierzom pułków piechotnych i batalionów strzeleckich *podczas żniw tegorocznych*, na trzy tygodnie najdłużej, na żądanie właścicieli ziemskich, którzyby się o tę pomoc do robót polowych do komend miejscowych zgłosili. Pozostawione jest dobrej woli żołnierzy z urlopu tego korzystać albo nie, równie jak układać się z najmującemi o wysokość wynagrodzenia. Ponieważ zaś władze wojskowe otrzymały polecenie porozumieć się z władzami krajowemi względem terminu rozpoczęcia żniw tegorocznych, aby stosowne w tej mierze informacye udzielić mogły żołnierzom, Komitet przeto zawiadomił Wys. Namiestnictwo, iż w zachodnich powiatach Galicyi pomoc robocza w mowie będąca już prawdopodobnie z dniem 15 lipca mogłaby być pożądaną.

Kraków dnia 28 czerwca 1869.

Przyjechali do Krakowa od 30 czerwca do 1 lipca.

HOTEL SASKI: Józef Wodnicki Dr med. z Bendzina, Konstanty Tołstoj Dr med. z Petersburga, Józef Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, X. Władysław Magnucki z Warszawy, X. Mateusz Wnorowski z Kongresówki, Antoni Chiliński ze Lwowa, Stanisław Bykowski z Popowic, Jan Nikisch sędzia pow. z Rohatyna, Stefan Rzewuski właśc. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Koller z Pragi, Konstanty Harting właśc. dóbr z Drezna.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edmund Agis z żoną kupiec z Belgii, hr. Władysław Majer właściciel dóbr ze Lwowa, Antoni Sieciński właś. d. z Częstochowy, Alfons Feliński właś. d. z Warszawy, Józef Rotter kupiec z Prus, Ksawery Borowski właściciel dóbr ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Licytacye: Wd. 30 czerwca i 28 lipca w Chodorowie, sprzedaż realności pod L. 45 w Strzeliskach zwanéj „Krzywiec"; cena wyw. 2,644 złr. 64 c.; kurator Wilhelm Ujejski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 29 czerwca. Książę Gorczakow przybył tu dzisiaj. Stanął w hotelu ambasady rosyjskiej, i wyjeżdża prawdopodobnie dziś wieczorem do Baden-Baden.

Berlin 30 czerwca. Kanclerz rosyjski książę Gorczakow miał w ciągu dnia wczorajszego rozmowę z hr. Bismarkiem. Oba byli potem na obiedzie u posła rosyjskiego Oubrila.

Paryż 28 czerwca. *Figaro* donosi, że królowa Izabella postanowiła stanowczo zrzec się tronu na rzecz księcia Asturyi. Wczoraj zebrały się wielkie tłumy ludzi przed pałacem ciała prawodawczego.

Paryż 28 czerwca. Według dobrego źródła minister spraw zagranicznych margr. Lavalette wyraził pruskiemu ajentowi poselstwa hr. Solms szczere ubolewanie nad ogłoszoną w pewnym dzienniku paryzkim zupełnie fałszywą wiadomością o bytności kilku pruskich oficerów w obozie pod Chalons.

Paryż 29 czerwca. Bióra ciała prawodawczego wybrały swych prezesów i sekretarzy. Wszyscy należą do większości.

Brest 29 czerwca. Do godziny 5tej wieczorem „Great Eastern" odbył 930 mil i zatopił bez przeszkody 1038 mil liny.

Londyn 28 czerwca. Wicekról egipski odjeżdża ztąd we czwartek.

Plymouth 28 czerwca. Oskarżenie sędziów w Chili zakończyło się uniewinnieniem tychże. Prezydenci w Chili i Peruwii, uznając powstańców na Kubie za stronę wojującą, wyrazili swe sympatye dla reprezentowanej przez nich sprawy republikańskiej.

Madryt 29 czerwca. Wszelkie na posiedzeniu kortezów czynione poprawki co do podwyższenia ceł protekcyjnych zostały odrzucone. Pogłoski krążą, że po zamknięciu kortezów kryzys ministeryalna jest prawdopodobną.

Washington 28 czerwca. (telegram podmorski). Wydział ministerstwa stanu wysłał specyalnego agenta do Kuby celem dokładnego zainformowania się o stanie powstania.

Rio Janeiro 8 czerwca. Potwierdza się, że stosunki dyplomatyczne między Ameryką i Brazylią znowu zostały zawiązane. W prowincyi Montevideo wybuchł bunt przeciw prezydentowi. Powstańcami dowodzi pułkownik Carabello. Sprzymierzeni zburzyli ludwisarnię Paragwaitom w Hienchy, i są w pochodzie na Lopez, aby go obsaczyć.

Rio Janeiro 8 czerwca. Według wiadomości z Montevideo wybuchła rewolucya z powodu kwestyj finansowych. Jenerał Carabello wzniecił powstanie w prowincyach. Sprzymierzeni wkroczyli do wnętrza Paragwaju.

Gazeta Narodowa wspomina w numerze wczorajszym, że „przeciw uchwałom niedzielnego zgromadzenia wyborców agitować się ma protest. Nie dziwiłoby nas to bynajmniej, naturalne to następstwo podobnych zgromadzeń i uchwał. Słusznie dodaje *Gazeta*, „że protest trzeba było tam na zgromadzeniu założyć, ale nie teraz *post festum*." Chodzi tylko o to, czy takie założenie protestu było na owem zgromadzeniu możliwem? Przesądzać nie będziemy, dodamy tylko, że obeszłoby się nawet bez protestu, gdyby tylko znaczenia i doniosłości rzeczonych uchwał nie chciano przeceniać, i zredukowano cały fakt do właściwych a rzeczywistych rozmiarów. Byłby to najlepszy i najsilniejszy protest.

Zresztą żadnej ważniejszej wiadomości politycznej nie przyniosły dzienniki. W chwilach, jak dzisiejsze, telegramy wyczerpują całą polityczną kronikę. Dzienniki francuzkie ciągle jeszcze rozprawiają nad listami cesarskiemi; a jako wiadomostkę podaje *la France*, że królowa Izabella abdykowała na rzecz księcia Asturyi, że abdykucya jest faktem dokonanym. To nie zmieni zaprawdę stanu rzeczy w Hiszpanii i nie będzie miało wpływu na giełdę. Rosyjskie dzienniki donoszą, że znany publicysta moskiewski Katakazi został zamianowany posłem w Waszyngtonie w miejsce hr. Stekla. Młody ten zaledwie 40 lat liczący mąż stanu, autor broszury: „*Polskie marzenia i rzeczywistość*" oraz artykułów do *Norda* w sprawie wschodniej, był używany przez Gorczakowa do pisania najważniejszych not dyplomatycznych. *Moskow. Wiedom.* utrzymują, że nominacya p. Katakazi została spowodowaną żywem zajęciem się, jakie Stany Zjednoczone okazywały w ostatnich czasach w sprawie wschodniej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 1 lipca. Hr. Bismark zostaje ze względu na zdrowie uwolniony, aż do chwili wyzdrowienia, od czynności i przewodniczenia w ministeryum państwa, będzie atoli dalej prowadził sprawy związkowe.

Bruksella 1 lipca. Vandersweep Belpaire powrócił do Paryża z nowemi instrukcyami.

Madryt 1 lipca. W skutek ważnych nieporozumień zaszłych między Primem a Figuerolą, obydwaj i wszyscy inni ministrowie podali o dymisyę, jednakowoż zajście załatwiono i wszyscy ministrowie pozostają. Kortezy odroczone do października.

Madryt 1 lipca. Prim oświadczył w Kortezach, że przesilenie ministeryalne nie miało żadnej podstawy politycznej, polegało ono tylko na tem, iż kilku ministrów pragnęło spokoju. Prim oświadcza, iż niesłusznie uczynił, że się sprzeciwiał p. Figueroli w nieznaczącej sprawie osobistej.

Kragujewac 1 lipca. Adres skupczyny, jako odpowiedź na mowę tronową, podziela przeszłoroczne życzenia skupczyny ze względu na następstwo tronu, w razie zejścia ze świata Milana bez prawnego następcy. Adres wyraża dzięki i zaufanie narodu serbskiego w działaniu patryotycznem rejencyi.

Wiedeń 1 lipca. Na dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1854 wyszły następujące serye: 30, 380, 715, 939, 1,162, 1,383, 1,565, 1,710, 1,781, 1,873, 2,026, 2,180, 2,521, 2,531, 2,671, 2,819, 2,940, 2,990, 3,143, 3,157, 3,225, 3,454, 3,596, 3,849.

Odbieramy w ostatniej chwili następujący dokument:

Program
uroczystego pochowania zwłok króla Kazimierza Wgo

I. Komitet obchodu pogrzebowego zwłok Kazimierza Wielkiego wychodząc z zasady, że obchód ten jest sprawą narodową daleko sięgającą poza krańce dawnej Polski, zaprosi do brania w nim udziału nietylko wszystkie Władze i Korporacye krajowe, ale i Reprezentantów innych ziem polskich, do których droga odezwy nie jest nam zagrodzoną.

II. Uroczysty obchód pogrzebowy odbędzie się w dniu 8 lipca b. r. Na dzień przedtem, tj. dnia 7 lipca o godzinie 4tej po południu nastąpi przełożenie zwłok królewskich z tymczasowej do nowej trumny ze składek publicznych sprawionej a to w obecności Kapituły katedralnej, Delegata Namiestnika, Prezydenta miasta, Prezesa Rady powiatowej krakowskiej, Rektora Uniwersytetu Jagielońskiego, Prezesa Towarzystwa naukowego, Konserwatora pomników budowli, obecnych w Krakowie Posłów na Sejm krajowy, Profesorów Uniwersytetu: Brodowicza, Kozubowskiego, Łepkowskiego, Profesora Inst. techn. Łuszczkiewicza, Artysty-malarza Matejki, tudzież Wiceprokuratora i Notaryusza przysięgłego Kapituły katedralnej krakowskiej protokół prowadzącego.

III. Do trumny prócz zwłok włożone zostaną przez Seniora Kapituły wszystkie insygnia w grobowcu znalezione, jako to: korona, berło, jabłko, tudzież pierścień, ostrogi guziki.

IV. Po złożeniu do trumny popiołów i insygniów królewskich odczytanym będzie akt opisujący całą sprawę odkrycia i pochowania zwłok wielkiego monarchy, spisasany w języku polskim w pięciu egzemplarzach, poczem trumna zanitowaną i dwoma pieczęciami, tj. miasta i Kapituły opatrzoną zostanie.

Z powyższych pięciu egzemplarzy aktu, przez obecnych świadków podpisanych, jeden wraz z tłumaczeniem łacińskiem złożony będzie w osobnej puszce do grobowca, a z pozostałych czterech otrzymają po jednym egzemplarzu. Kapituła katedralna, Prezydent Miasta Krakowa, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prezes Towarzystwa naukowgo.

V. W dniu 8 lipca 1869 zgromadzą się o godzinie 7 z rana w kościele Sgo Piotra zaproszeni przez Prezydenta Miasta Krakowa Reprezentanci Władz i Korporacyj (którym na dzień przedtem karty legitymacyjne w biurze Prezydenta Miasta doręczone będą) i wyruszą ztamtąd o godzinie 8ej w porządku późniéj ogłosić się mającym, do kościoła katedralnego. W tym celu Mistrz ceremonii wzywać będzie zebrane osoby do wyjścia po kolei z kościoła Sgo Piotra w oznaczonym porządku. Orszak pogrzebowy idąc pomiędzy szeregami przez straż obywatelską honorową utworzonemi ulicą Grodzką koło kościoła Sgo Idziego na Wawel tego porządku ściśle trzymać się winien.

Reprezentacya Miasta poprzedzająca orszak pogrzebowy poprowadzi go na miejsce przeznaczone; mistrze zaś ceremonii towarzyszący po obu stronach i straż obywatelska, czuwać będą nad tem, ażeby wskazany porządek w niczem nie był naruszony.

VI. Za przybyciem do kościoła Reprezentanci Władz i Korporacyj ustawią się na miejscach przez Mistrzów ceremonii wskazanych i na tych aż do wyruszenia konduktu pogrzebowego w kaplicy Wazów pozostaną.

VII. Trumna ze zwłokami królewskiemi poprzedzona przez duchowieństwo przy śpiewie psalmu *Miserere*, niesioną będzie przez dwóch włościan, dwóch akademików i dwóch obywateli miejskich; sznury zaś całuna trzymać będą delegat sejmu krajowego i delegat koła sejmowego z Wielkopolski, Prezydent miasta Krakowa i burmistrz miasta Lwowa, Rektor Uniwersytetu i Prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, Prezes Rady powiatowéj krakowskiéj i włościanin z Łobzowa.

Za trumną marszałek sejmu lub jego zastępca nieść będzie insygnia królewskie.

VIII. Kondukt pogrzebowy poprzedzony przez duchowieństwo w tym samym porządku, w jakim przybył do katedry, wyjdzie z kaplicy Wazów drzwiami od strony południowéj i obszedłszy kościół na zewnątrz powróci do niego bramą główną; ztąd obróci się na lewo i obejdzie kościół do koła i środkiem nawy głównéj uda się do Prezbiteryum, gdzie trumna na katafalku złożoną zostanie.

IX. Po odśpiewaniu wigilij przez duchowieństwo, mszę wielką czyli sumę celebrować będzie X. biskup administrator dyecezyi lub w razie przeszkody kanonik tygodniwą służbę w katedrze mający (hebdomadarius).

X. Po odprawieniu nabożeństwa zwłoki królewskie środkiem nawy głównéj na prawo przy śpiewie „Benedictus" do grobowca przeniesione i tamże na wieczny spoczynek wraz z szczątkami dawnéj trumny, złożone zostaną, poczém natychmiast otwór grobu zamurowanym zostanie.

XI. Publiczność do kościoła przed przybyciem zaproszonych Reprezentantów Władz i korporacyj o tyle wypuszczoną będzie, o ile miejsce dozwoli; ponieważ jednak prezbiteryum, nawa główna i nawy boczne, dla konduktu pogrzebowego wolne pozostać muszą, przeto publiczność tylko w kaplicach pobocznych umieści się i w tychże przez cały czas nabożeństwa szczególniéj podczas pochodu orszaku pogrzebowego, pozostanie.

XII. Od dnia 6 lipca t. j. wtorku b. r. codziennie o godzinie 7 rano, 12 w południe i 8 wieczór, dzwonić będą w Zygmunta. Przed rozpoczęciem Mszy wielkiej w dniu 8 lipca odezwą się wszystkie dzwony kościoła katedralnego, oraz wszystkich kościołów miasta Krakowa. To samo powtórzy się przy składaniu zwłok królewskich do grobu, co zarazem będzie znakiem ukończenia uroczystości pogrzebowej.

XIII. Równocześnie z nabożeństwem w katedrze odbywać się będzie nabożeństwo po wszystkich kościołach krakowskich.

Kraków d. 1 lipca 1869.

W imieniu kapituły katedralnej krakowskiej,
X. K. *Teliga*, kanonik katedralny.
W imieniu komitetu pogrzebowego
Dr *Dietl*, Prezydent miasta.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100 złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	158	156
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	122¼	121¼
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or	10 5	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 90
4% gal. listy zast. b. k.	80½	79¼
5% „ „ „ b. k.	92	91
Oblig. indem. „	75¼	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	245	242
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 40
„ 6% ban. rustyk.	93 —	93½ —
Wiedeń 28 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 —	62 85
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Austr.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	74 60	74 20
„ „ bukow.	73 50	72 75
„ „ „ siedmg.	80 —	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 —	99 80
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	109 —	103 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 —
„ „ „ 1854	97 —	96 —
„ „ „ 1860	104 90	104 70
„ „ „ 1864	135 70	125 50
„ Como-Rente.	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 —	167 50
„ żegl. par. na D.	101 50	100 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	751	749
Zakładu kredytow.	295 —	292 —
Żeglugi par. na Dunaju	600 —	598 —
Kolei półn. Ferdynan.	2310	2300
„ rządowej fr.-a.	382 —	381 —
„ zachodniej c. El.	195 50	194 50
„ Pardubickiej	173 25	172 75
„ południowej	254 30	254 10
„ Galicyjskiej	243 50	243 —
„ Czerniow.	196 50	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	169 —	168 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	173 75	173 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ „ Emis 1867 „	135 50	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 6% 1875-1876.	240 —	239 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 25	95 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	92 25	92 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto al marco	5 90	5 89
Napoleondory	9 98	9 97
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 28 czerwca.		
Dukat holenderski	5 85	5 80
„ cesarski	5 90	5 86
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. s.	79 75	79 25
„ „ m. k.	91 50	90 50
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	74 10	73 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	234 50	233 75
„ „ lwow.-czer.	193 —	192 -
Akcye banku hip. gal.	91 50	90 50
Warsz. 28 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 -
„ „ 3 ser. „	84 49	84 —
kupon „	—	1 84⅘
Listy likwidac. „	74 --	73 70
kupon „	—	— 8⅝
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 -
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 -	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. terasp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1. po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór;

Czasopismo humorystyczne illustrowane

„DJABEŁ“

wychodzi w Krakowie dwa razy na miesiąc.

Ogłoszenia (Inseraty) w oddzielnym dodatku po 5 centów od wiersza.

Prenumerata kwartalna: w miejscu i z przesyłką pocztową złr. **jeden** — w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Wschodnich, 25 sgr. we Francyi 3 franki.

Numer pojedynczy 20 centów.

Redakcya i Administracya w KRAKOWIE **przy ulicy Floryańskiej pod L. 363.**

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: ***Leon Leśniowski.***

Obwieszczenie.

Nr. 939.

Celem zabezpieczenia robót ziemnych na budować się mającej drodze krajowej Słotwińsko-Brzesko-Sandeckiej, od Tymowy do Kątów w powiecie Brzeskim, odbędzie się w Wydziale Rady powiatotowej Brzeskiej, w dniu 6ym Lipca 1869, licytacya, na podstawie pisemnych ofert.

Roboty ziemne wykonane być mają w ilości, jaka się okaże potrzebną wedle planu i profilów, przez inżyniera Krakowskiego zrobionych.

Ceny fiskalne są następujące:

a) 1 sążeń sześćścienny ziemi wykopanej odrzuconej rydlami na boczną groblę lub użytej w nasypie z rozplantowaniem, warstwami od 6" — 8" grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem 1 złr.

b) 1 sążeń sześćścienny ziemi wykopanej i odwiezionej taczkami na groble boczne lub na nasyp z rozplantowaniem warstwami 6"— 8" grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem, 1 złr. 25 cent.

Uwaga. Do 5iu sążni odległości robota uważa się za ręczną. Od 5—40 sążni, włącznie, odwóz rachuje się jako robota taczkowa i powyższą ceną wynagrodzony będzie.

c) Dowóz dalszy nad 40 sążni uważa się jako robota wozowa bez względu na to, w jaki sposób wykona ją przedsiębiorca, i w tym razie za każde 10 sążni odległości, nad 40, będzie liczone, prócz ceny 1 złr. 25 ct., w. a., 8ct.

d) Darniowanie szkarp kożuchowe z ułożeniem, podsypaniem ziemią rodzajną i dostarczeniem szpilek drewnianych, za 1 sążeń kwadratowy 45 ct.

e) Darniowanie sposobem murowym, 1 1 sążeń sześćścienny 6 złr. w.a.

Roboty powyższe ukończone być mają najdalej do **15 Października r. b.**

Oferty mają być wniesione do godziny 12 w południe i zaopatrzone w wadyum 500 złr.

W ofercie winien przedsiębiorca słowami podać jak najdokładniej pojedyncze ceny, po których roboty wykonać się obowiązuje.

Zewnątrz oznaczoną być musi każda oferta nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy i zawierać ma imię i nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta.

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 6 Lipca r.b. o godzinie 2 po południu.**

W wadyum nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty uwzględnione nie będą.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w Kancelaryi Wydziału powiatowego. (1212-3)

Z Wydziału powiatowego

w Brzesku, dnia 21 Czerwca 1869.

Prezes Rady powiatowej:
Władysław Dąmbski

Obwieszczenie.

N 380. (1219-3)

W gminie miejskiej Piwnicznej, powiecie Nowo-Sandeckim, jest **posada Leśniczego** do obsadzenia w drodze konkursu, z pensyą roczną 130 złr. w. a, z wolnem pomieszkaniem, zabudowaniem gospodarskiem i 3ma morgami gruntu około zabudowania leżącego.

Chęć uzyskania tej posady mający mają się wykazać zaświadczeniem egzaminu leśniczego i moralności, i do dnia 24go Lipca 1869 przesłać swe podania, gdyż po upływie tego czasu żadne podania nie odniosą skutku.

Piwniczna dnia 20 Czerwca 1869.

Michał Marciszewski.
Burmistrz.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Zakład kredytowy włościański.

Zapadające na dniu 1 Lipca r.b.

6% Kupony Listów zastawnych

c. k. uprzywil. galicyjskiego

Zakładu kredytowego włościańskiego,

wypłacane będą **bez wszelkich potrąceń:**

we **LWOWIE** w **centralnej kasie Zakładu;**
w **WIEDNIU** w **austr. Banku związkowym** (Vereinsbank);
w **KRAKOWIE** w Domu handlowym **F. J. Krchmayer i Syn.**

Lwów dnia 18 Czerwca 1869 r. (1207-4-6)

Dyrekcya.

Do dzisiejszego numeru dołączają się Listy zwrotne na czasopismo humorystyczne wychodzące w Wiedniu p. t.: **„Der Floh.“**